Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13/25 WRZEŚNIA № 76 ROK 1853

O ZARAZIE PSZENICY

Odpowiedź na »ważne do rozwiązania zadanie« Nr. 70 Korrespondenta H. P. i R.

Gospodarując od lat kilkunastu w tutejszéj okolicy, gdzie pszenica jest prawie główným dochodem rolnika, zastanawiałem się z uwagą nad jéj zarazą; dzisiaj, w skutek odezwy p. X. z Płockiego, w Nr. 70 Korrespondenta uczynionéj, podaję moje uwagi przez toż pismo, zupełnie nie pochlebiając sobie, by te uwagi były twierdzeniem niezawodném, zwłaszcza że się ograniczają do saméj pszenicy.

Zaraza pszenicy czyli rdza, jak u nas (w Sandomierskiém) nazywają, są to plamy na słomie, czarne lub czerwone, które patrząc przez szkło powiększające wydają się zupełnie podobne do grzybów czyli chubów, wyrastających na budowlach wilgotnych.

Zdaje się przeto, że takowe na słomie równie pochodzą z wilgoci; są niektórzy co to przypisują wilgotnéj zaprawie pszenicy w czasie siewu. Ja zaś uważałem, że większym powodem są mgły, panujące na wiosnę po okwitnięciu już pszenicy, a dowodem tego jest, że zarazy najczęściéj się zdarzają na nizinach, nad Wisłą i nad łąkami, gdzie w skutek ulatniania się wilgoci najczęściéj się formują mgły. Że zaś ta klęska nie pochodzi z mokréj zaprawy nasienia, na to mam te dowody:

1. Że jeżeli pole leży przy nizinie, więcéj bywa zarażoną pszenica przyległa wodzie; im pola więcéj się oddalają od niéj tém mniéj są zarażone.

2. Jeżeli w pszenicy jest dużo miotły (która jak wiadomo pochodzi właśnie z mokréj uprawy jesiennéj) pszenica zwykle jest piękniejsza i niepodległa tyle zarazie; widać że miotła osłaniając swą bujnością pszenicę, niedozwala dojścia wilgoci z mgły.

3. Uważałem także, że jeżeli gdzie są drzewa rozłożyste w polu pszenicą zasianém, w około tych drzew, o ile gałęzie zasiągają, z powodu że jest jak pod deszczochronem od mgły, zaraza równie jest mniejszą.

4. W r. 1851 kiedyśmy prawie wszyscy ulegli téj klęsce, w ogóle pszenice po prawym brzegu Wisły były mniéj zarażone jak po lewym, bo w czasie panujących mgieł był wiatr wschodni; toż samo uważałem u siebie, że nad posmugą łąk, pola od wschodu były mniéj podległe zarazie jak niwy leżące na zachód od tych łąk. Dla czego owe mgły nie zawsze w jednym stopniu zarażają pszenicę? Zdaje się, że te grzybki czyli narośle (jak powyżéj je nazwałem) kształcąc się na słomie przecinają łączność (komunikacyą) soków z korzenia do kłosa, potrzebnych do wyżywienia i ukształcenia zupełnego ziarna; z tego powodu im wcześniéj zaraza padnie na pszenicę po jéj okwitnięciu, tém ziarno jest niklejsze, bo zastała go mniéj wykształconém, tak jak to miało miejsce w naszéj okolicy w r. 1851 gdzie mgły (owe przyczyny zarazy podług mojego zdania) padły w końcu czerwca i na początku lipca.

Pamiętam zaś, że w r. 1843 była mgła 1 sierpnia, właśnie wtenczas kiedy pszenica była prawie zupełnie dojrzałą; znać było na słomie owe plamy czyli grzybki, jednakże wpływu na ziarno nie miała, tylko te kłoski, które były zielone i podgonie (jak je nazywają) wydały ziarno nikłe.

Jeden z sąsiadów moich, bardzo praktyczny gospodarz, utrzymuje, że zaraza nie pochodzi z mgły ale z wilgotnéj zaprawy nasienia; mógłby przeto ochronić się od téj zarazy wybierając czas suchy do zasiewów; jednakże, pomimo jego dowodzenia, gdy w okolicy pszenicę zaraziło w r. 1851 i on równie uległ téj klęsce.

Oto są moje uwagi, które czyniłem przez lat kilkanaście; wiem że nie są poparte dowodami teoretycznemi, bo do tego potrzeba znajomości: głównie botaniki i chemii (na których mi brak), ale są uzasadnione na doświadczeniu. To jeszcze w końcu dodać muszę, że w okolicy gdzie gospodaruję, berberysów nie ma, więc te nie mogą być przyczyną zarazy.—Pisałem w Sandomierskiém, d. 12 września 1853 r.

Ww. Hh.

TAJEMNICA WAŻNA DLA GOSPODARZY.

Przerzuconego losem—niby piłka w kole grających nią dzieci—z bogacza w nawozy stajenne, z pośród niw złotodajnych pszenicą i cukrem Gostyńskich, na żebraka pod takimże względem wśród pól jałowych zadziczonych (choć—potocznie powiedziawszy, za to w łonie swém kruszce srebrodajne kryjących) Olkuskich, zaintrygował mnie nieopospolicie annons pod tytułem powyższym w Gaz. Warszawskiéj przed kilku miesiącami ogłoszony, i niemiałem nigdzie miru, dopóki onéj niedoszedłem. Ale bo też to nie baraszka: »za 2, piszę wyraźniéj *dwa* złote polskie, umierzwić mórg nowopolski.« Tu by było gdzie wysiać pszenicy z dwa sta korcy, gdyby był nawóz, a tego wystarczy zaledwo pod dwadzieścia. Jak—i co tu zrobić?—Trza się wreszcie chwytać i czarodziejstwa. Szkodzić—niezawadzi, a dopomódz może. Wszakże i starzy Rzymianie jak mnie to uczyli kiedyś—mawiali »quid tentare nocebit?—Niemcy wyrachowane dziś mają swe przysłowie: »Wer Nichts wagt—gewint auch Nichts (po polsku: »kto nieryzykuje to i nie sprofituje«). Wreszcie przypomniawszy sobie, że to o czémś podobném już i oni Rzymianie starzy myśleli, a nawet pisali, jak dowody z Theophrasta, Piliniusza i Wirgilego (np. z ostatniego Rust. Lib. I. 192.

Semina equidem multo medicare serentes,
Et nitro prius et nigra perfundere amurca,
Grandior ut fetus siliquis fallacibus esset.

pomyślałem: dla czegóż to miałoby to być niepodobném—a przynajmniéj całkiém bezpożytecznem? Nie napróżno to chemicy i nie chemicy smażą sobie głowy, może i co wynaleźli—a nie to wynajdą. Wszak Niemiec wyrachowany bardzo, nie tak pochopnie on wyda grosz na byle co—a dla tego *piąte już* wydanie ukazuje się onéj tajemnicy. Widać że ma pokup; musi być w tém coś. Otóż i zamiar docieczenia tego ostatecznie, gdym się zrezykował wbrew zakazowi autora (znanego mi już od lat 6ciu z nazwiska przez pismo nader praktyczne: »Tygodnik gospodarczy przez A. M. Kolditz w Iuterboku« wychodzący (scilicet po niemiecku) pod przewodnictwem stowarzyszenia i to z strony niekoniecznie korzystnéj) wyjawić sekret. Pachnie

to karą dotkliwą, jak zobaczymy poniżéj; alić znów gdy sobie rozważę, jak koleżki—*podobno*—puszczą na jedno posiedzenie więcéj w landzia aniżeli mnie tu zagraża, a żyją—pocieszam się i ja, że lubo byłoby dużo za to i książek i trzewików dla moich 4ch chłopaków—przecie jakoś jeszcze dla tego nie zbankrutuję; a w razie najgorszym perswadował sobie będę znów, że się to stało »pro publico bono.«

Doprawdy!—trzebaby też już być nie wiem jakim chyba zazdrośnikiem, żeby coś ogółowi przydać się mogącego zatajać. Jeśli zaś ladaco, niechże się także ten ogół przekona, aby na tém nie ucierpiał przez wyrzucanie dalsze bezużyteczne pieniędzy, które zaprawdę, korzystniéj dziś można użyć.

Lecz nie będę już dłużéj nudził swojemi znów *rozumowaniami* (tak teraz modnemi); podaję więc dosłowne tłumaczenie onéj tajemnicy okrzyczanéj:

»Nawóz chemicznie złożony Koeppa, wedle systemu Bikka, obwieszczony dla dobra gospodarzy racyonalnych (po naszemu pewnie rozumowych):

»Wydanie piąte, pomnożone dowodami o skuteczności tegoż nawozu.

»Zastrzega się, aby nie naśladowano tego pisma!

»Każden nabywający tę książkę (składającą się z stronnic 34), zobowiązuje się milczeć i tajemnicy téj pod karą konwencyonalną tal. 50 (przed rokiem 1860 jak się to w środku dowiemy) nikomu niewyjawiać.

»Uprasza się uważać bacznie na pieczątkę. Bo trzeba wiedzieć, że opieczętowaną własnoręcznie za pewne przez autora kupuje się tę tak zwaną książkę).

»Za nadesłaniem franko tal. 3 dostać można przez wszystkie księgarnie Niemiec.

»Berlin 1853 r. W kommissie u Karola Barthol, Schlossfreiheit, 8. i 9.

»Oddając niniejszém publiczności gospodarczéj, w wydaniu piątém tajemnicę całkowitą składowości mojego od lat 5ciu wielokrotnie doświadczonego i z zadowolnieniem przyjętego nawozu, pod nazwiskiem Koeppa, życzę najserdeczniéj przyłożyć się témsamém do tego, aby świat doznał onego dobrodziejstwa wielkiego, jakie wynalazek ten za pomocą skuteczności swéj i taniości nastręcza, i aby tém więcéj z niego korzystał. (Umierzwienie jednego morga magdeb, kosztuje 15 kopiejek). Jak nieocenione korzyści wypływają dla rolnika z pognoju tak taniego, powinno każdemu zadosyć być jasno.

»O pojedynczości i łatwém tak przysposobieniu jakoteż zastósowaniu nawozu tego wyraziło się z zadowolnieniem zupełném bardzo wiele pism ziemiańskich.

podpis: *R. Koepp*.«

»Drukiem A. Bahn et Comp. w Berlinie—Schleusse, 4.«

Tyle przeczytaliśmy na zewnętrznéj okładce. Rozpieczętowawszy, znajdujemy jako introdukcyą—mniéj więcéj to samo powtórzone, cośmy dopiero czytali. Przy wzmiance o taniości tajemnicy jest następna modyfikacya:

»Łatwo tu bardzo wyrachować, że gdy wysiewamy w przecięciu na mórg magdeburgski po 1 szeflu berlińskim (po naszemu na 148 prętów kwadratowych nowopolskich 14 garncy warszawskich)« zboża, tenże mórg magd. za kop. 15 najwięcéj umierzwionym być może, albowiem

»1 funt kleju (Leim) kosztuje kopiejek	9.
»$1/4$ funta saletry (Salpeter) »	$2\,1/4$.
»$1/8$ funta soli (Salz) »	$1/4$.
»gliny v. rędziny (Thon) popiołu, wapna etc. za	3.

»będzie razem kop. $14\,1/2$.«

Nie mam na teraz czasu całego textu przytaczać—uczynię to chętnie popóźniéj, wśród długich zimowych wieczorów; podałem zatém pokrótce treść mającą się przydać jeszcze nie jednemu do zasiewów.

Oczewista, że ingredyencye dopiero co przytoczone służyć mają na *zaprawę* jednego szefla zboża do siewu przeznaczonego. Do różnych zbóż, nasion, roślin, a nawet drzew rozmaite są kombinacye—zawsze roztczyny (Solutionen). Są także i suche kompozycye, zastósowane do jakości gleby; że czas na takowych fabrykacyą przykrótki, wątpię, aby się mógł kto przed zasiewami bieżącemi wdawać.

Roztczynu warto przecież spróbować na przekonanie chociaż po kilka korcy. Ja myślę zaprawić kilkadziesiąt nawet korcy; bo *radbym* z méj jałowéj gleby sprzątnąć tak samo—gdyby się to jako dało—jak i ci, co gnoją obficie.

Przytoczona górą kompozycya służy właśnie na zaprawę *pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, chmielu, słoneczników*, i innych podobnych roślin, niemniéj *siewu drzewek* (Baumsaat) t. j. 1 funt kleju, $1/4$ funta saletry, 4 łuty soli kuchennéj, rozpuszczają się w $2\,1/4$ kwartach prusk. wody (6 Schoppen, który ma być równy $3/8$ kwarty).

Przeznaczony kléj kładzie się w naczynie ilość onego objąć mogące, i nalewa taką ilością wody, aby go nieco zakryła. Poczém zostawia się tak godzin 24, a po upływie tych, rozpuszcza się zupełnie przy wolnym ogniu (za dodaniem zapewne reszty ingredyencyj—czego autor wyraźnie niepowiada). Wszystko ostudza się powoli zimną wodą, dolewając jéj tyle, aby na 1 funt kleju właśnie one 6 Schoppen wypadły. Potém naturalnie zboże przeznaczone się tém zlewa po trochu, wśród ustawicznego mieszania, aby każde ziarnko nasiąkło roztczynem. Po niejakiém przeschnięciu rozsiewa się. Nie możemy zrobić lepszego doświadczenia nad własne, które obowiązkiem naszym będzie tutaj czasu swego ogłosić; gdyż świat tym sposobem prędzéj uwielbi i wynalazcę i inwencyą, jeśli na to praktycznością swą zasłuży; a gdy będzie szarlatanerya, nie będzie się nią więcéj durzył.

Znane mi są i inne zaprawy jeszcze, których używałem od lat kilku, a że mi nigdy nie zaszkodziły—owszem w r. z. może wśród posuch pamiętnych właśnie w porze zasiewów pomogły, najchętniéj je kommunikuję.

Z Tygodnika Gospodarczego, górą cytowanego r. 1847 Nr. 10ty (któren za granicą dla praktyczności swéj wielkiéj ciągle utrzymywałem, a kosztował za cały rok całe kop. 45) powziąłem: że p. J. W. Sauer, ogrodnik Uniwersytetu w Giessen, używał od lat bardzo wielu, do zaprawy nasion lub sadzeń wody *chlorkowéj* rozcieńczonéj, i to z pomyślnym skutkiem. Doświadczał tegoż i na zbożach tak samo z korzyścią. Że zaś ta woda w aptekach do znaczniejszych partyj za droga, prosił znanego światu chemicznemu p. Liebig o receptę na takową tańszą, i ten mu ją następnie przepisał.

Bierze się 1 funt chlorku, (Chlorkalk—Bleichkalk), 100 funtów wody i $1/2$ funta kwasu siarkowego. Wszystko się miesza w cebrzyku, i zlewa natychmiast do butli (gąsiorów, w jakich np. zakupują się kwasy), i zakorkowywa, aby nie wywietrzało. (*)

Do zaprawy bierze się na 6 garncy nasienia $1/2$ kwarty wody chlorkowéj, czyli na $1\,1/2$ korca 1 gar. wody chlorkowéj, lecz i ta się jeszcze rozcieńcza. Należy sobie obrać kadkę, kłodę lub beczkę wymierną na korce; w tę sypać zboże i stosunkowo skrapiać wypadającą na nie ilością, a po napełnieniu, zostawia się górą cali kilka niedosypana, aby dolać tyle czystéj wody, żeby ta pokrywała zboże. W takim stanie, winno stać zboże 24—36 godzin, przykryte płachtą, płótnem lub czém podobném, aby chlorek się nieulotniał. Poczém woda się odlewa, a zboże nieco rozpościera, aby z większego przeschło; inaczéjby się nie równo z ręku siewacza rozpryskiwało. Odlewaną wodę do rozcieńczania chlorkowéj używałem ciągle z dodatkiem, rozumie się, w miejsce wypitéj przez zboże świeżéj, gdyż żal mi jéj było psuć.

(*) Winienem dodać tutaj z własnego spostrzeżenia, że gdym na chlorek zaraz lał wodę, ten mi się nie rozpuszczał należycie, i zawsze pozostawały spodem grupy i pecynki onego; gdym zaś na chlorek wlewał bezpośrednio kwas siarkowy (tylko zdaleka wówczas proszę z nosem), otrzymywałem wprawdzie roztczyn do serwatki podobny, dosyć jednakowy, bez grupek, ale nie byłem sobie pewnym, czy niefuszerowałem w sztuce chemicznéj, zobojętniając v. zabijając tém samém chlorek i jego działanie. Łaskawi kapłani sztuk tych wszystkich czarodziejskich raczą mnie kiedy przy czasie poinformować: jak najstosowniéj tworzyć onę wodę chlorkową? Wyżéj podałem porządek mieszań, jak go wiem z rzeczonego Tygodnika.

Często nawet miasto wody i gnojówkę brałem, czém chciałem jeszcze *lepiéj* dogodzić zbożu. Może i to *nadto dobre* znów *złem* wypadło. Będą i to lepiéj wiedzieć panowie chemicy.

Uważałem już ja nieraz w praktyce, że to nam bieda wielka bez téj chemii kochanéj. Ależ znowu życzliwi kochani panowie chemicy swemi katechizmami, żadną miarą w głowach podstarzałych naszych pomieścić się nie mogącemi, niechaj nas nieraczą zbytecznie przeciążać. Zbyt to, widzi Bóg, i uczone i ciężkie dla nas profanów rzeczy, abyśmy je spamiętać mogli. Takie oto recepisse *na zaprawki*, na *kompostу*, (no znów niezbyt kosztowne), otóż to têm surpryzę panowie chemicy sprawią praktykom. Gdyby nareszcie objeżdżać raczyli wioski, dobra, i rozbierać gleby w miejscach, i wtedy argumentalnie z demonstracyami ad hominem rusticalem pokazywali nam:—»Otóż z tego a tego składa się ziemia twoja, tego ma nadto, tego za mało; wypadałoby ci dodawać tych i owakich substancyj w gnoje rozwożone po polach, dla powiększenia siły produkcyjnéj,«—i gdyby te środki pomagały:—z jakimże entuzyazmem nie przyjmowalibyśmy wówczas chemików naszych, dobrze nam życzących, jakżebyśmy ich nie mieli błogosławić? Sami boć już nimi chyba niebędziemy może aże dzieci nasze dopiero, a wartoby i nam pojeść chleba lepszego.—Gdzieżem to wszelak znów odleciał od rzeczy. Przepraszam—jak najmocniéj przepraszam! Kiedyć się już napisało, niechże pozostanie. Dla czego nie mamy wiedzieć nawzajem o sobie, czego sobie życzym? Tak to chwycić się gadule piórka:—wypisze wszyściutko, co mu żywnie ślinka do ust zaniesie! ku zapomnieniu przytaczam jeszcze więcéj zapraw.

Saletra, wapno, i gołębi gnój w równych ilościach, mają stanowić nadzwyczaj silną wegetacyę wzbudzającą kombinacyą. Nie miałem sposobnoś i doświadczać ich.

Brom, jodyna, kwasy: solny, siarkowy, saletrowy i t. p. rozcieńczone 100 częściami wody, przyspieszać mają kiełkowanie, a potrzebne to bardzo, gdy się ma rolę nieczystą, jak np. my na teraz, bo wówczas zboże wybijając się *przed* chwastami tym zadusić się niepozwala.

Na murzankę, śmieci w zbożach, czytałem w Przewodniku Rol. Przem. R. V. Nr. 10, że ma być *siarczan sody* rozpuszczony w wodzie dzień lub kilka przed użyciem bardzo skuteczny. Tą wodą skrapia się po razy kilka zboże do siewu i dobrze przerabia szuflą, aby nasycić wszystko zboże płynem. Następnie polane ziarno, zanim wyschnie, posypuje się wapnem gaszoném i znów szuflą przerabia, dosypując tak długo wapna, dopóki wszystkie ziarna niebędą niém oblepione. Do 1 hektolitru (17 garncy) bierze się około 504 granów siarczanu sody i 8 litrów (1 litr równy 3/8 kwart.) wody do rozpuszczenia i 4 kilogramy (1 kil.=2 funt. 4 łuty 1 2/3 kwintle), wapna niegaszonego. Na raz jeden nie wiele trzeba zaprawiać zboża.

I tego niedoświadczałem, podaję jednak, co w tym względzie z dawniejszych czasów mam wynotowane od przygody. Sam zaprawiałem pszenicę od murzanki gnojówką z wapnem niegaszonem, tak samo aby każde ziarnko tym roztworem się powlokło; lecz skutków całkiem ochraniających od téj klęski niedoznawałem. Więcéj mi się zdawała skutkować zaprawa następująca, bodaj nie przez Dombasla wynal ziona.

Zaprawia się siew niebieskim witryolejem (Vitriolum cupri) biorąc 7 łutów na 10 korcy. Witryol drobno się tłucze, rozpuszcza w gorącéj wodzie, i tą wodą zaprawia się dostateczna ilość zimnéj wody do zmoczenia jednego siewu, gdyż więcéj na raz zaprawiać w żaden sposób nie wypada. Dalsze postępowanie jest takie samo, jak to podałem przy zaprawie siarczanem sody. Wówczas kostrzewa zdarzająca się w pszenicy ma być murzanką.

Jest to sposób zapewne doświadczony i zapobiegający, podany do tegoż Przewodnika Roln. Przem. przez p. Dobrogajewskiego, z Bagrowa pod Środą, słynnego także gospodarza.

Przy sposobności téj, przypominam sobie także radę jednego z znakomitych gospodarzy téj saméj okolicy, słynnéj w ogóle z pięknych gospodarstw i ziemi wdzięcznéj, (szkoda że niepomnę nazwiska) radę—mówię: aby zachowywać sobie do siewu *pszenicę starą* w snopach, i takową tylko siać, a z pewnością uniknie się zaraz wszelkich. Nie jest to nieprawdopodobne. Wszak i o życie, tak zwanych krzycach, wiemy sekret taki sam, chcąc, aby nam się nadal nie wyradzały tak prędko.

Że o Średzkiém mowa, nie mogę dokończyć tajemnic tych wszystkich, aby nie wynurzyć podziękowania pp. Białkowskiemu i Wolniewiczowi, z tamtych stron, a z naszych pp. Barthel von Weidenthal i Bazylemu R. za obznajmienie nas z tak zwanemi przez nich drapakami czyli grzebaczami, v. pokrywaczami (czyli krimmerami). Już jak się zwał tak się zwał byle był *doskonałém* narzędziem. A takiém jest *w całém znaczeniu tego wyrazu*. One mi podały także tajemnicę wyczyszczenia zaniwionych straszne pól tutejszych, i gdy się patrzę na to, co wyprawiają z perzami, nie mogę nie wołać: »Niech żyją krymmery!—Niech żyją najdłużéj co nam je wynaleźli i zalecili!«

I bardzo tanio można je w domu kazać zrobić. Za drzewo płacę 45 kopiejek, a 20 zębów po 2½ funta, po kop. 5 z robotą, etc. wypadnie mi za sztukę około rs. 3. Zalecam je i rekomenduję wszędzie (gdzie niemasz kamieni w czém właśnie na teraz jestem szczęśliwy) jak najserdeczniéj. Chciałem już zrozpaczać o możności doczyszczenia roli pod zasiewy, one mnie z tego kłopotu wybawiły nad spodziewanie. Będą bezwątpienia miały z czasem bardzo licznych zwolenników i przyjaciół. *G. Rakowicz.*

Z Bolesławia, wśród Kalifornii dawnéj Polskiéj, 17 września 1853 r.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO HANDLOWE.

Z okolic Mszczonowa i Rawy piszą nam pod dniem 20 września:

Wysokie ceny targowe, sprzęt zboża i paszy, zbiór kartofli i teraźniejsze zasiewy, będąc przedmiotem ogół kraju tak bardzo interesującym, postanowiłem o nich, na uprzejme wezwanie szanownego Redaktora Korrespondenta, podać niektóre wiadomości z okolic przeze mnie zamieszkałych.

Ceny targowe we Mszczonowie: Za korzec pszenicy płacą od rs. 5 kop. 70 do rs. 7 kop. 35; żyto 4 rs. 20 do 4 50; jęczmień rs. 3 do rs. 3 k. 30; owsa rs. 2 k. 10; rzepaku zimowego rs. 5 k. 20; kartofli rs. 1 k. 20.

Ceny targowe w Grójcu. Za korzec pszenicy płacą rs. 6 i wyżéj; żyto rs. 4 k. 50; jęczmień rs. 3 k. 30 do rs. 3 k. 60; owsa rs. 2 k. 25; rzepaku zimowego rs. 5 k. 40; kartofli rs. 1 k. 20; miejsce grochu, tatarki zajmują na teraz kartofle, produkta bowiem te, szczególniéj też groch licząc się do najpożywniejszych i równie jak kartofle łatwych i najmniéj mozolnych do przysposobienia na pokarm, w nadziei wysokich cen wiosennych, na teraźniejszych targach w małéj ilości się znajdują.—Ceny w mieście Rawie są mniéj więcéj kopiejek 30 do 45 od Mszczonowskich niższe.

W okolicach zatém Warszawy, Warszawa widocznie cenę na zboże stanowi; brak zaś spichrzów i zapasów spichrzowych, tak wielce dla Warszawy potrzebnych, przyczynia się niewątpliwie do podniesienia ceny zboża w tych okolicach.

Sprzęt w okolicy Mszczonowa, Rawy, co do słomy jest obfitszy od zeszłorocznego. W gospodarstwach ulepszonych, obfitujących zdawna w znaczną ilość nawozu, a przez to nie tyle wystawionych jak gospodarstwa opuszczone, na nieurodzaj co do sprzętu słomy i ziarna, różnica w przewyżce ilości słomy jedną szóstą lub też 1/7 zwyczajnego zbioru jednakże wynosi.

Pszenica i żyto nie są tak plenne jak w latach średniéj wydajności ziarna, a przewyżka w kopach nie pokrywa ubytku ziarna pochodzącego z mniejszego omłotu; gdyż tam gdzie zwykle półtrzecia korca z kopy żyta otrzymywano, w tym roku kopa najwyżéj siedm ćwierci a rzadko kiedy dwa korce wydaje.

W gospodarstwach zaniedbanych, jakich jest zawsze i wszędzie wiele, wydajność z jednéj kopy żyta od 4 ćwierci najwyżéj do 5 dochodzi.

Omłot jarzyny tego roku, jeżeli nie jest większy to nie mniejszy od roku zeszłego; kopa owsa do 4 korcy wydaje; bywają jednak lata w których tu w poprawionych gospodarstwach kopa owsa do 5 kor-

cy podsypuje. Ogólny zatém zbiór ziarna wyrówna jeżeli nie przewyższy zbiór zeszłoroczny, głównie dla większéj ilości kóp zebranych. W niektórych jednak miejscach, dla braku robotnika, gdzie nie można było dość wcześnie sprzętu owsa uskutecznić, owies dla ciągłych deszczów i wiatrów tak został połamany i tak chwastem i trawami przerosł, że gospodarz nie miał się nieledwie po niego po co schylać.

Kartofle w téj okolicy wydają, gdzie tylko starannie koło nich robiono, w przecięciu korcy 40 z morga 200 pręt., a nawet i cokolwiek więcéj; gdzie zaś niedbale się z niemi obchodzono i 25 korcy na morgę małą liczyć nie można—gdy jednak dla lekkiego gatunku gruntu, na którym się one udawać lubią, bardzo wiele kartofli w téj okolicy sadzą, ilość przeto mających się zebrać ziemniaków, mogłaby wystarczyć na domowe i gospodarskie potrzeby, gdyby stan ich chorobli wy nie zagrażał zgnilizną; suche i chłodne teraźniejsze powietrze dużo się zapewne przyczyni do ich zjędrnienia i zdrowia; można nawet wnosić, że gdyby nie teraźniejsze pogody, to kartofle byłyby w połowie pogniły.

Sprzęt siana w ogólności w tym roku był tu obfity; siano z powodu jednak powodzi zamuloném w części zostało, i nie jest tak jak w innych latach pogodne. Kilkodniowe w pewnych odstępach pogody posłużyły jednak do średniego siana zebrania. Koniczyny w tych stronach, dla przeszłorocznéj posuchy, trzymały się z początku dość nędznie, pierwszy też pokos był nie obfity; drugi dla częstych deszczów o dwa razy prawie większy. Zbiór z obydwóch nie zbyt pogodny.

Bobiki, turnepsy bardzo się w tym roku udały: niesłychana jednak moc liszek w pewnych miejscowościach liście z turnepsów przy końcu sierpnia objadła i przez to wstrzymała ich porost.—Kapusty są średnie i dziwna że ocalały w większéj części od liszek, które turnepsy poobgryzały. Nie zły urodzaj kapusty a dobry grochu robi nadzieję, iż po wsiach lud wiejski na wiosnę wielkiego niedostatku nie dozna, który na nieszczęście zwykle u nas najczęściéj z braku kartofli pochodzi

Należy się przytém spodziewać, iż klassy robotnicze zachęcone staraniem właścicieli ziemskich, a nauczone własném doświadczeniem, więcéj ziemi pod grochy, kapusty, buraki i t. p. a mniéj pod kartofle nadal przeznaczą.

Uprawa dokładna ugoru pod oziminę była trudna i mozolna, cięższe ziemie a zapérzone wyczyszczonemi być należycie nie mogły, bo wilgotna, nawet w znaczniéj ilości błotna ziemia w ugorze, nie dawała się ani radłem ani pługiem poruszyć.

Grunt w téj okolicy będąc na powierzchni szczerkowaty, w wielu miejscach sapiasty, mając spodnią warstwę gliniastą nie jest łatwo przepuszczalny, ziemia przeto w ugorach nasiąknięta wodą, długi czas w wielu miejscach niedozwalała rolnikowi wprowadzić inwentarza roboczego.

Teraźniejsze jednak pogody i wiatry wysuszyły ziemie, ale czas opóźniony niedozwala dokładnéj uprawy.—O stanie zasiewów trudno jeszcze dotychczas sądzić, ale te którem widział, dla wcześnego siewu na lżejszych i sprawnych gruntach były piękne i silne.

W ziemi Czerskiéj, dla przepuszczalnego gruntu uprawa pod oziminę była daleko łatwiejszą, a ziemia ta z pokładem na powierzchni w glinę bogatym, ze spodem piaskowym w przecięciu obficiéj wynagrodziła w tym roku pracę rolnika, co do plonu i zbioru roślin pastewnych, chociaż mniéj stosunkowo co do słomy jak w okolicach Mszczonowa i Rawy. *N. N.*

Grójec 22 września. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 6 k. 75; żyto rs. 5 k.; — jęczmień rs. 3 kop. 60; owies rs. 2 kop. 40; rzepak rs. —k. — groch rs.,— kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop. 50; buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop.; -- słomy kopa rs. — kop.; — okowity gar. rs. —k.; — szumówki garniec kop. — Dowieziono w ciągu tygodnia korcy. — Znajduje się w składach korcy.

Piwo Mianockie. Chcąc uniknąć ciągłych korrespondencyj i nieporozumień, ogłaszam niniejszém, iż w browarze moim, w Mianocicach, wyrabiam dwa gatunki piwa: Zwyczajne, którego cena od dnia dzisiejszego będzie rs. 2 k. 10 (zł. 14) za beczkę 30 garncową, i lepsze, na sposób bawarski robione, które kosztuje rs. 5 kop. 40 (zł. 36) za takąż beczkę. Obydwa gatunki zawsze są w zapasie. Skład główny dla Kielc i jego okolic jest u p. Przybylskiego w Kielcach, z którego lodowni można mieć piwo lepsze, znane pod nazwiskiem *Mianockiego,* po cenie fabrycznéj; beczka okuta kosztuje rs. 1 kop. 35, półbeczek takiż kop. 75. Beczka nie kuta kop. 60, półbeczek kop. 45; furmani miejscowi podejmują się odstawy za wynagrodzeniem odpowiedniém odległości.—Mianocice, 15 września 1853 r. *C. Haller.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 września 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	114 3/4	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	91	90 1/2
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	96	95 3/4
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	90 1/2	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	98 1/2
lit. B. 200 „ .	—	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 (23) września 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	80—	91—	57 1/2
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	35—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	13 1/2	6 —	12—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	99—	50—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	10—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie	.	5—	15—	—	—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	—	—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%	.	90—	8—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	—	—	14—	65—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 15 1/6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 13 (25) września 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.